

ROZMOWA z Leszkiem Mądzikiem, jednym z najbardziej znanych polskich reżyserów, który chce w Starym Teatrze otworzyć Międzynarodowe Centrum Sztuki

TEATR ZROBIĘ NOWY

● **Co stało się 40 lat temu?**

– Po skończeniu Liceum Plastycznego w Kielcach przyjechałem do Lublina, żeby zdawać na historię sztuki. Wziąłem pod pachę obrazy, które wtedy malowałem. Komisja otworzyła przede mną album i poleciła mi zanalizować jakiś obraz. Spojrzałem i wybiegłem z sali. Za chwilę na stole położyłem moją interpretację średniowiecznego malowidła. Oni oniemieli, ja zdałem.

● **Tak zaczęła się era Mądzika w Lublinie?**

– Zacząłem robić teatr. Spodziewał się pan, że 40 lat później nazwisko Mądzik znajdzie się w najpoważniejszych encyklopediach, wymienione obok Grotowskiego, Kantora czy Wajdy?

– Tak się szczęśliwie ułożyło. Ale trudno mi siebie chwalić.

● **Wróćmy do początków teatru i niezwykłego seansu, który zdarzył się w kinie Staromiejskim w zabytkowym budynku teatru przy Jezuickiej.**

– Bardzo lubiłem tam chodzić. Bo niby to było kino, a w środku były łozę, kolumny, balkony i zyrandol. No i zobaczyłem film „Kobieta diabeł”. Urzekła mnie muzyka. Tak bardzo, że za człowiekiem, który przywiózł taśmę, pojechałem do Radomia. Zdobyłem nagranie, a muzyka ze Staromiejskiego kina pojawiła się w moim pierwszym spektaklu „Ecce homo”.

● **Teatr Mądzika zaczął się na Jezuickiej?**

– Coś w tym jest.

● **Co jeszcze pamięta pan ze Staromiejskiego?**

– Nieuchwytny klimat przedwojennego teatru. Wówczas żyli jeszcze jego właściciele, którym z nich medial w kasie. Ja zawsze siadałem w łozę, chowałem się za kolumną, gdzie było pełno zakamarków. Wieczorem kino wyglądało jak z bajki. I jeszcze ta tajemnicza maska na frontonie.

● **Ten teatr ma wiele tajemnic. Ale ma też pecha. Zabrano go właścicielom w 1944 roku, wywłaszczono, potem dano kino w agencję, podczas remontu skuto zabytkowe freski, pamiętki po teatrze wywrotkami wywieziono na śmieci. Stał opuszczony, podpalony. Dopiero teraz doczekał nadziei na remont. Nie boi się pan złej passy?**

– Wierzę, że szczęśliwie ją przezwę. Przy pomocy Opatrzności, która nade mną czuwa, udało mi się stworzyć teatr rozponawalny w świecie. Galeria Sztuki Sceny Plastycznej KUL na Złotej w zabytkowych wnętrzach ma się dobrze. Udało mi się założyć w Kielcach Muzeum Sztuki Sakralnej. Teraz przyszedł czas, żeby spłacić dług Lublinowi.

● **Złożył pan projekt otwarcia w zabytkowym budynku Starego Teatru Międzynarodowego Centrum Sztuki. A co ze Sceną Plastyczną na KUL?**

– Jedno nie wyklucza drugiego. Nigdy nie zestawię mojego teatru na uniwersytecie. Z drugiej strony nie zamierzam w Starym Teatrze eksponować siebie.

● **To co tam chce pan robić?**

– Pokazywać szeroko rozumiany teatr. Znajdą tu miejsce klasyczne formy teatru, monodramy, teatr tańca, pantomima i kameralne

40 lat temu przyjechał do Lublina. Zdał na historię sztuki, założył teatr na KUL. W kinie Staromiejskim zobaczył film „Kobieta diabeł” z niezwykłą muzyką. Za taśmą pojechał do Radomia. Muzyka z filmu pojawiła się w spektaklu „Ecce homo”. Dziś mówi, że jego teatr narodził się w kinie; dokładnie w budynku Starego Teatru. Właśnie dlatego chce resztę swojego życia poświęcić świątyni Melpomeny przy Jezuickiej, w czym pomagać mu będą m.in. Jan Englert, Mikołaj Górecki i Andrzej Wajda.

formy operowe. Nie zabraknie spotkań z ludźmi teatru, literatury, poezji i plastyki. Zabięgalbym o najbardziej znaczące nazwiska, autorytety i osobowości. W centrum organizowane byłyby również kameralne wystawy prezentujące twórczość indywidualnych artystów bądź teatrów (ekspozycje makiet scenograficznych, projektów kostiumów). Zadbaliśmy również o gromadzenie taśmoteki umożliwiającej projekcje filmów z zapisami spektakli, prób i biografii artystów.

● **A co z gwiazdami?**

– Mam dla swojego pomysłu życliwość Jana Englerta i wielu znakomych aktorów, którzy z chęcią przyjąłby moje zaproszenie. Rozmawiałem też z Mikołajem Góreckim. Przyjdzie.

● **Robi pan nowoczesny teatr, teraz chce wejść do zabytkowej perelki?**

– Która musi zostać perelką. Wy-smakowanym miejscem, do którego trzeba przyjąć w czarnym garniturze czy eleganckiej sukni. Na teatralny wieczór. I zostać na dłużej. Na spotkaniu, rozmowie, wystawie.

● **Jak udało się panu zdobyć dla swojego pomysłu życliwość artystów z Polski i Europy?**

– Mam 62 lata. I swoje autorytety. Ludzi, którym wierzę i ufam. Powiedziałem im o tym, że chcę resztę swojego życia oddać dla Starego Teatru. Może to brzmi patetycznie, ale tak to czuję.

● **Komu najpierw pan powiedział?**

– Krystynie Zachwałowicz i Andrzejowi Wajdzie. W liście poparcia napisali, że dają pewność odbudowy i właściwego zagospodarowania tego teatru.

● **Kto jeszcze jest za?**

– W przygotowaniu projektu Międzynarodowego Centrum Sztuki konsultowałem się z Eugenio Barbą, który prowadzi podobny ośrodek w Danii. Napisał mi, że moja osoba daje nadzieję, że program Starego Teatru będzie ważny dla Lublina i sztuki europejskiej. Mam życliwość Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu. Ale najbardziej cieszę się z tego, co napisała mi Jana Pilatova z Akademii Teatralnej w Pradze.

● **A co napisała?**

– Czasy są trudne, uwodzący-le najroźniejszych gatunku kuszą konsumpcyjnymi atrakcjami, że aż strach. Trzeba stwarzać przeciwwagę tym pryncypom.

● **No właśnie: jest już pomysł na teatr impresaryjny zgłoszony przez artystów z Centrum Kultury w Lublinie?**

– Wydaje mi się, że Stary Teatr zasługuje na coś więcej niż impresariat. W każdym mieście w Polsce działa jakiś impresariat. Lepszy lub gorszy. A Stary Teatr jest tylko jeden.

● **Ma pan 62 lata. Nie za późno na kolejną przygodę?**

– Tadeusz Kantor zrobił najlepsze spektakle po sześćdziesiątce. Józef Szajna ma dużo więcej i pokazuje wystawy. Ale na poważnie: Jestem w taki punkcie swojego życia, że zaczyna mi najbardziej smakować. Trochę zwalniam, żyję uważniej, mniej się spieszę. Stary Teatr może być dla mnie dobra, szczęśliwa przy-stania.